MŁODY ROLNIK

Rok I. DODATEK DO „ROLNIKA“ Nr. 19

Do szkół rolniczych.

Przed wstąpieniem do szkoły rolniczej miałem wiele kłopotu i trudności, a również wielu doradców, z których jedni radzili, aby iść do szkoły rolniczej i zachęcali rodziców do poniesienia kosztów na ten cel, inni, a było ich znacznie więcej — zwalczali ten projekt. Najczęściej na świecie tak bywa, że gdzie wychyla się sprawa dobra i szlachetna, tam zło zaczyna ją zwalczać. W rezultacie znalazłem się w murach szkolnych i rok czasu z całem poświęceniem pracowałem nad sobą. Jakież mi się myśli przy tem nasuwały? Otóż te, że jeżeli mamy poprawić życie na wsi, podnieść jej kulturę do wysokości innych warstw społeczeństwa — to musimy opuścić słomianą strzechę chociaż na krótki czas i poznać drogi i cele, do których w przyszłości mamy zdążać. Nie wystarczy dziś umiejętność czytania i pisania. Trzeba się starać znieść drugi analfabetyzm: trzeba poznać swój bardzo skomplikowany warsztat pracy, to jest rolnictwo; trzeba poznać prawa nasze i obowiązki obywatela kraju, aby umieć z nich korzystać.

Nie wystarcza dziś mieć jeno większy majątek. Nie uważa nikt dziś tego za słuszne, jeżeli ojciec wianuje syna lub córkę, a nie daje im wykształcenia ogólnego i fachowego. Bo majątek, bogactwo mogą zniknąć prędko, a zdobyta wiedza jest niezniszczajnym skarbem człowieka, jest najlepszym orężem do wywalczania sobie bytu i należytego stanowiska.

Widzimy wszyscy, jak się uczy młodzież miejska, jak się uczą synowie właścicieli większych gospodarstw, a my młodzież wiejska, zostajemy w tyle, jesteśmy obojętni i sami sobie szkodzimy. Wszystkim dajemy się wyprzedzać, nie umiemy sobie stworzyć obrony przed wyzyskiem, który na nas czyha. I któż ma się kształcenia nas i obrony podjąć? Spoczywa to w całej pełni na nas samych, na młodem pokoleniu, na tej „przyszłości narodu“, jak mówi piosenka. Musimy zatrzeć wady życia dotychczasowego, musimy wykorzenić zło, nędzę z pod słomianych strzech, a wprowadzić szczęście i dostatek. Do tego wszystkiego musimy się przygotować w szkołach rolniczych. Młodzież, wychodząca ze szkoły, inny ma już pogląd na świat, umie nań patrzeć, ceni szlachetność, dostrzega piękno w dobrych czynach, staje się ofiarniejsza do pracy społecznej, potrafi nie zrażać się przeciwnościami, jakie napotyka w swem otoczeniu — czyli staje się prawdziwymi obywatelami kraju.

Słowa moje, jako ucznia szkoły rolniczej, niech będą wezwaniem do was, młodzi przyjaciele, niech wzbudzą w was wielkie postanowienie pójścia do szkoły, bo tu znajdziecie drogę do odnalezienia szczęścia, którem jest wiedza. Tego skarbu nic nie zniszczy, żaden żywioł — i zostanie on wam do grobu. Walczyłem też z wątpliwością: iść, czy nie iść do szkoły rolniczej? Ale zdecydowały mą wolę głosy dawnych wychowanków tych szkół. Widziałem w ich nawoływaniach szczerość i uczciwość. To też dziś jestem bardzo wdzięczny ich namowom, ich pragnieniom szczęścia dla siebie i wszystkich.

Po przeczytaniu tych kilku słów może niejeden powie: łatwo napisać: „idźcie do szkół“, ale o wiele trudniej pójść. Wierzę w to i wiem, że wiele spotyka się trudności w życiu, ale ten wychodzi zwycięsko, kto wierzy w siebie i umie chcieć, bo chcieć, to móc. Jan K.

Były uczeń szkoły rolniczej.

Pomidory i ziemniaki.

Od czasu do czasu pojawiały się już wiadomości, że możliwe jest przeszczepienie pomidorów na łodygę ziemniaczaną. Jednakże nigdzie zjawiska tego nie oglądano na własne oczy. Niedawno mieszkańcy Lipska w oknie wystawowem jednej z tamtejszych kwiaciarni zobaczyli pomidory i ziemniaki na jednej łodydze.

Przyczyny rzadkości zjawiska tego należy szukać przypuszczalnie w trudności przeszczepiania jednej rośliny na drugą.

W jakiż więc sposób udało się uzyskać wspaniały egzemplarz krzewu, obładowanego formalnie równocześnie i pomidorami i ziemniakami?

Kiełkujące kartofle w początku kwietnia włożono w doniczki, które umieszczono wśród mierzwy w chłodnem miejscu. W początku maja zaszczepiono po jednej gałązce krzewu pomidorów, szczególnie dobrych, na wysokości 10 do 15 cm. na najsilniejsze pędy ziemniaczane; pozostałe pędy rośliny ucięto tuż nad ziemią. Przeszczepione, 10 cm. długie pędy pomidorowe, przyjęły się bardzo łatwo. Wszystkie te czynności wykonano oczywiście z największą troskliwością. Gdy już miano pewność, że rośliny nie zwiędną, przyzwyczajono je zwolna do powietrza i słońca. Wreszcie okna inspektów zupełnie usunięto.

W początku czerwca przesadzono ciekawą roślinę ziemniaczano-pomidorową. Niebawem stwierdzono, że owoce pomidorów, rosnących na ziemniakach, prędzej dojrzały niż zwykłe pomidory. Aromat pomidorów z rośliny ziemniaczanej nie różnił się w niczem od zwykłych owoców. Ziemniaki również nie ucierpiały wskutek tej dziwnej „transplantacji“.

Zbiór wyniósł 10 do 12 ziemniaków z jednej łodygi.

Jakie króliki hodować należy.

Wobec wzmożonej w roku bieżącym akcji na rzecz rozwoju królikarstwa na terenie wsi, Centralny komitet do spraw hodowli drobiu przypomina, iż należy propagować wyłącznie użytkowe rasy tych zwierząt i w pierwszym rzędzie króliki-szynszele oraz wiedeńskie niebieskie, przyczem najbardziej jest wskazane, gdy w danej wsi lub nawet całej gminie chowa się tylko jedną z wymienionych ras. Poza wymienionemi rasami istnieje szereg innych ras użytkowych, nie należy jednak wprowadzić wielorasowości, gdyż w końcu nie będziemy mieć środków produkcji jednolitego materjału.

Ku uwadze hodowców królików.

Związek hodowców zwierząt futerkowych przy Centralnym komitecie do spraw hodowli drobiu zwraca uwagę początkujących hodowców królików, iż nie należy używać siły rozrodczej tych zwierząt, gdyż prowadzi to do często spotykanej śmiertelności wśród młodych królików. Należy pamiętać, iż w ciągu roku nie powinna samica dawać więcej nad trzy lub cztery mioty. W każdym miocie nie należy zostawiać więcej nad sześć sztuk młodych. W tych warunkach młodzież będzie dobrze wykarmiona, a stare samice nie będą wykorzystywane ponad siły. Jest to najważniejszy warunek zdrowotności królików. Pozatem należy pamiętać o czystości w pomieszczeniach dla królików. Klatki często czyścić, dawać suchą ściółkę, części drewniane nasycać karbolineum. Łatwiej zapobiegać chorobom królików, niż je leczyć.

W październiku przedewszystkiem zważać na to, aby liście, jakie się daje królikom, nie były wilgotne ani zmarzłe ani pokryte szronem. Chlewy zakrywać na noc matami słomianemi, by zapobiec zaziębnięciu królików. Kto nie ma dosyć paszy na zimę, ten może użyć jako takiej liści z drzew owocowych. Zbyteczne króliki tuczyć i sprzedać — zachować tyle tylko, ile potrzeba do rozpłodu na wiosnę.

Cukier jako pasza.

Wobec niesłychanie niskich cen cukru na rynku światowym, wyłania się zagadnienie stosowania cukru surowego jako paszy treściwej dla inwentarza, podobnie jak to ma już miejsce w niektórych krajach Europy zachodniej. W związku z tem organizacja cukrownictwa powołała do życia specjalną komisję, która ma w ciągu 3 miesięcy przedstawić wnioski, dotyczące zużytkowania cukru do wyrobu pasz treściwych. Wysunęło się również zagadnienie suszenia buraków cukrowych i wywozu tego produktu zagranicę, co wymaga udzielenia przez rząd jak najszerszego poparcia dla projektów uruchomienia suszarni przez Związek Plantatorów Buraka Cukrowego w Warszawie.

Świnie będą się solić same!

W rzeźni miejskiej w Pradze czeskiej demonstrowano niedawno w obecności ministra rolnictwa nową metodę solenia świń, która słusznie może być nazwaną samosoleniem. Po zabiciu świni rozcina się ją i wprowadza do żył zwierzęcia roztwór soli, poczem zaszywa się cięcie. Ponieważ serce świni działa jeszcze około godziny, zanim nastąpi zupełne ostygnięcie i zesztywnienie zwierzęcia, przeto wraz z obiegiem krwi roztwór soli przedostaje się do najdrobniejszych naczyń krwionośnych i do tkanek. W ten sposób przesycenie solą organizmu świni następuje o wiele dokładniej i lepiej, niż dotąd przy stosowaniu solenia mechanicznego.

Niebezpieczne orzechy.

W Ameryce mieszka farmer Smith, który założył sobie plantację wspaniałych laskowych orzechów. Posiadłość położona była w pobliżu ulubionego przez wszystkich miejsca wycieczkowego. A ponieważ większość ludzi lubi świeże orzechy, więc raczono się niemi i rabowano je zanim zdołały dojrzeć zupełnie. Smith otoczył lasek drutem kolczastym. Ale drut przecinano. Wobec tego umieścił tablicę z napisem, grożąc strzelaniem i ostremi psami. Nie przeraziło to jednak nikogo, orzechy rwano dalej. Nabył więc kilka psów ostrych i wpuścił je do lasku. Ale psy uganiały się za zwierzyną, a nie troszczyły się zupełnie o orzechy.

Zrozpaczony farmer postanowił wobec tego wyciąć leszczynę i posadzić inne krzewy. Pewnego jednak dnia odwiedził go jeden z jego przyjaciół, przyrodnik, któremu opowiedział swoje zmartwienie. Przyrodnik namyślił się chwilę, wreszcie wpadł na pomysł, który farmer istotnie w życie wprowadził.

Następnej niedzieli zrobiło się znowu tłumno przy lasku leszczynowym. Już z daleka zadziwiły wycieczkowiczów duże białe tablice. A skoro przeczytali napis, wynosili się pospiesznie, oglądając się trwożnie poza siebie jakby ich gonił wąż lub inne zło jakie. Na tablicy były czarne na białem napisane słowa: Baczność przed „Coryllus avellana", która pojawia się w tej okolicy bardzo licznie. Kto mimo to waży się wejść do lasku, sam będzie winien swej śmierci. — Coryllus avellana — to zwykła nazwa łacińska leszczyny. Ale czy zwykły śmiertelnik może przeczuć, czy to nie jakiś specjalnie niebezpieczny gatunek węża?

Sztuczny jedwab z torfu.

Dwaj przemysłowcy prascy opatentowali sposób produkowania z torfu roztworów celulozy, nadających się zupełnie do wyrobu papieru, sztucznego jedwabiu i innych materjałów sztucznych.

Nowy ten produkt może wywołać prawdziwy przewrót, zwłaszcza w tak gwałtownie rozwijającym się przemyśle sztucznego jedwabiu, gdy bowiem na przerobienie celulozy drzewnej na sztuczny jedwab potrzeba 30 godzin, przerobienie celulozy torfowej na taki jedwab wymaga tylko 17 godzin.

Najlepiej jednak uwidocznia się groźne współzawodnictwo, jakie nowy sztuczny jedwab może wytworzyć dawnemu, przy porównaniu cen. Dotychczas bowiem wyrabiany sztuczny jedwab kosztuje producenta, stosownie do gatunku, od 54 do 103 koron czeskich za kilogram, gdy tymczasem sztuczny jedwab z torfu — tylko 32 korony.

A że pozatem celuloza torfowa nadaje się też — co wykazały doświadczenia — do wyrobu papieru, filmów kinematograficznych, płyt gramofonowych itd., nowy zatem wynalazek otwiera szerokie pole do korzystnego wyzyskiwania torfowisk i stworzenia nowej gałęzi przemysłu.

Ryby.

Aż do połowy października trwa połów ryb, później zaś trzymają się one już głębiny. Następujące ryby można jeszcze łowić na wędkę: barweny, karpie, płotki i liny. Najlepiej przywiązać do wędki glizdy albo kawałek sera. Chcąc zaś łowić szczupaki, sędacze i okonie, trzeba mieć na wędce małe rybki lub żaby. Łowić na głębszych miejscach przed lub po deszczu. Stawy, w których znajdują się karpie, spuścić, wyłowić ryby, obchodząc się z niemi jak najostrożniej, nie chwytać ich mocno, nie uszkodzić łusek, nie rzucać ich, szukać dokładnie, czy nie ma ryb drapieżnych (szczupaki i liny) i napowrót karpie w wodę wpuścić. Nowo założone na wiosnę stawy zaopatrzyć w ryby.

Kanarki w październiku.

Z kanarkami postępować tak samo, jak w wrześniu, zważając pilnie na to, aby temperatura w pokoju dochodziła przynajmniej 15 stopni R. Zięby zaczynają się teraz gnieździć.